

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 44 (536) 3 listopada 2013r.

Uroczystość Wszystkich Świętych

„I ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć” Ap 7,9



Simone Martini, „Święci adorujący Maryję z Dzieciątkiem”, fragment fresku „Maesta” w Palazzo Pubblico w Sienie, 1315 r.

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Jestem kroplą rosy, ale ... umiłowana

Dwa dni po Wszystkich Świętych przeniknięci jesteśmy jeszcze mocno nastrojem listopadowym. W tym okresie zapełniły się ludźmi nasze nekropolie, cmentarze, miasta umarłych. Jak mocno trwa w nas nadzieja na zmartwychwstanie! Jak bardzo tęsknimy za życiem wiecznym! Gdyby tak nie było, nie bieglibyśmy z determinacją na groby, nie tkwilibyśmy godzinami w korkach w pobliżu cmentarzy. A przecież czynią to nie tylko głęboko wierzący, ale także ci, którzy wiarę już dawno utracili, zagubili, lub też jest ona przemieszana w ich sercach z dużą dozą krytykanctwa, nieufności, lęku.

Pytamy teraz ze szczególnym natężeniem: Kim jest człowiek, kim jestem ja, świadomy swej niepowtarzalności i wyjątkowości, a jednocześnie tak bezsilny wobec zagrożeń, zła w sobie i wokół siebie, niemogący zatrzymać upływu czasu ani odwrócić złej karty życia? Czym jest świat, w jaki sposób powstał i dokąd zmierza, kto i w jaki sposób nim kieruje? Na kanwie tych pytań zachwyca odpowiedź z I czytania, z Księgi Mądrości: „*Panie, świat cały przy Tobie jak ziarnko na szali, kropla rosy porannej, co spadła na ziemię*” (Mdr 11,22). Autor biblijny ma świadomość, że cały widzialny świat jest wobec potęgi Boga niczym, jak ziarnko piasku wobec bezmiaru bezkresnej pustyni, jak kropla rosy, jedna z milionów i to szybko znikająca w promieniach wschodzącego słońca.

Tę tajemniczość, a zarazem przemijalność świata widzialnego

uświadomiłem sobie ostatnio czytając w czasie choroby w szpitalu książkę pt. „Bóg i nauka” ks. Michała Hellera, znakomitego filozofa i fizyka zarazem, chyba jedyne takiego księdza w Polsce. W tej trudnej lekturze

zauważają, że nadal nie wszystko jest jasne. Zauważają, że prawa kierujące cząstkami mniejszymi od atomu opierają się na zupełnie innych zasadach niż w świecie nam znanym. Pojawiają się nowe pytania i nowe



Mistrz Bertram, Stworzenie ciał niebieskich, fragment poliptyku ołtarzowego, ok. 1379 – 83 r., Kunsthalle Hamburg

ukazuje on na złożoność relacji Bóg – nauka, ukazuje pytania towarzyszące dzisiaj astronomom, fizykom i matematykom, którzy wiedząc coraz więcej o makro- i mikrokosmosie,

próby odpowiedzi, ale gdzieś na dnie serc ciągle stawiamy sobie problem: kto to wszystko obmyślił, stworzył i tym kieruje? I choć wielu naukowców dzisiaj nie wierzy w Boga osobowego,

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....2	W pierwszą rocznicę śmierci ks. Adama Sudoła12
	Różnice i podobieństwa w działalności... (symposium).....4	Błogosławieni, którzy w Panu umierają13
	Wakacyjne wędrówki.....8	Nowi kapłani.....15
		Ogłoszenia i intencje.....16

to jednak porządek zasad i praw przyrody ciągle kieruje nas do myśli o istnieniu poza czasem w którym my istniejemy – Boga, Stwórcy i •ródła Wszelkiej Mądrości. Książd Heller przypomina postać znakomitego matematyka i filozofa Leibniza (1646 – 1716), który pytał kiedyś: „*Dlaczego istnieje raczej coś, niż nic*”? Zauważmy, że podobną przecież myśl wyraża dziś autor Księgi Mądrości: „*Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty nie powołał do bytu?*” (Mdr 11,25).

A więc wierzymy, że istnieje osobowy Bóg, który stworzył świat. Jeśli uznamy już istnienie świata stworzonego, jako dzieła Boga, stajemy przed następnym pytaniem – pytaniem o człowieka. Kim jest człowiek? Jaki jest cel jego życia? Jeśli jest stworzony na obraz Boga, to dlaczego nie jest jak Bóg święty, dlaczego popełnia grzechy, nawet nieraz bardzo okrutne?

Spróbujmy znów odpowiedzieć słowami najwybitniejszego obecnie w Polsce księdza – naukowca. Według myśli tegoż samego Leibniza – mówi ks. Heller – świat, który stwarza Bóg, musi być najlepszym z możliwych światów. Bóg musi brać pod uwagę cały szereg warunków, aby wybrany

świat, był najlepszym z możliwych. Bóg wybiera „najlepszą drogę”, to znaczy taką, która gwarantuje światu największą ilość dobra. Jeżeli więc przyjmijemy, że wolność człowieka jest składową cechą świata, który stwarza Bóg, to Bóg powinien zawrzeć ją w najlepszym z możliwych światów. Oczywiście wolność zakłada, że ludzie mogą popełniać też czyny złe, a nawet straszne. Jednak świat, w którym zapisana jest wolność, jest zasadniczo lepszy od świata, w którym wszystko dzieje się z musu, w sposób zdeterminowany („Bóg i nauka” s. 118 – 119).

Zauważmy, że autor Księgi Mądrości mówi o tym podobnie, choć przecież inaczej. Mówi o miłości Boga do stworzonego człowieka: „*Oczy zamykasz na grzechy ludzi, aby się nawrócili*” (Mdr 11,23b), „*Oszczędzasz wszystko, bo wszystko Twoje, Panie Miłośniku Życia*” (Mdr 11,26). Bóg stworzył wszystko najlepiej, jak było możliwe, a mimo to, istnieje grzech. Pan Bóg jednak przebacza i przygarnia wszystkich grzeszników, bo nas kocha ogromną miłością. Poznaliśmy ją jeszcze lepiej przez Syna, Jezusa, który przyszedł świat zbawić. Z taką miłością odnosił się do wszyst-

kich, do grzeszników, do celników, do prostytutek, do Zacheusza w dzisiejszej Ewangelii. Ta miłość najbardziej nas przekonuje, ta miłość może pociągać ku sobie i od siebie, taka miłość może przemieniać serca i kazać oddać całe życie Bogu, który jest miłością.

Jak więc patrzeć na nasze życie, aby nie było przeraźliwie smutnym przemijaniem? Rzeczywiście, jesteśmy jak kropelka rosy wobec ogromu potęgi świata. Nasze istnienie wobec prawie 14 miliardów lat istnienia wszechświata (tak mówi nauka), jest niewyobrażalnie krótkie. Gdybyśmy byli tylko rosą, nie znaczylibyśmy nic. Ale – jesteśmy „*umiłowaną kropką rosy*”, bo Bóg nas umiłował i przeznaczył do nowego, innego życia, w innym świecie, lepszym, piękniejszym, poza znanym nam czasem. Dlatego nie znikniemy jak wysychająca rosa, ale będziemy żyć wiecznie, w innej postaci (zresztą „*de facto*” rosa też nie znika, ale przemienia się w inną formę, stając się parą wodną). Jak tam będzie – tego nie wiemy, ale wiemy, że będzie z nami Pan, Stwórca, Miłośnik Życia i Przyjaciel Człowieka.

Ks. Tomasz Grzywna

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Rz 11,29-36; Ps 69,30-31.33-34.36-37; J 8,31b-32; Łk 14,12-14

Wtorek: Rz 12,5-16a; Ps 131,1-3; Mt 11,28; Łk 14,15-24

Środa: Rz 13,8-10; Ps 112,1-2.4-5.9; 1 P 4,14; Łk 14,25-33

Czwartek: Rz 14,7-12; Ps 27,1.4.13-14; Mt 11,28; Łk 15,1-10

Piątek: Rz 15,14-21; Ps 98,1-4; 1 J 2,5; Łk 16,1-8

Sobota: Ez 47,1-2.8-9.12 (1 Kor 3,9b-11.16-17); Ps 46,2-3.5-6.8-9; 2 Krl 7,16; J 2,13-22

Niedziela: 2 Mch 7,1-2.9-14; Ps 17,1.5-6.8.15; 2 Tes 2,16-3,5; Ap 1,5-6; Łk 20,27-38

Różnice i podobieństwa w życiu i działalności

*bl. ks. Bronisława Markiewicza,
św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego)
i św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. (cz. 1)*

Wyczerpać w jednym, krótkim referacie takich herosów ducha i czynu, jak bl. ks. Bronisław Markiewicz, św. Brat Albert (Adam Chmielowski) czy św. ks. Zygmunt Gorazdowski, jest rzeczą niemożliwą i niewykonalną. Na temat ich życia i działalności ukazało się bardzo wiele różnego rodzaju opracowań, które w sposób wyczerpujący oddały ducha czasów, problemy z jakimi przychodziło się im zmierzyć i sposoby ich zaradzania. W swoim przedłożeniu ograniczę się zaledwie do zarysowania tak bogatej problematyki. Tych herosów ducha ukazę w kolejności odchodzenia z tego świata, poczynając od ks. Bronisława Markiewicza, który z tej wielkiej Trójki jako pierwszy poszedł po nagrodę do Pana żniwa. I tak:

Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz (1842 – 1912) – 30 stycznia
Brat Albert (Adam Chmielowski), (1845 – 1916) – 17 czerwca
Ks. Zygmunt Gorazdowski (1845 – 1920) – 26 czerwca

Można o nich powiedzieć, że żyli w tym samym czasie, bowiem ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się w roku 1842, w Pruchniku w diecezji przemyskiej, Brat Albert urodził się w roku 1845 w Igołomi pod Krakowem, w archidiecezji krakowskiej, zaś św. ks. Zygmunt Gorazdowski urodził się w Sanoku, w diecezji przemyskiej, także w roku 1845. Już w zestawieniu dat urodzenia wynikają wielkie podobieństwa, które jeszcze bardziej się zwielokrotniają gdy chodzi o daty śmierci. Najpierw, w roku 1912, umarł ks. Markiewicz, w roku 1916 Brat Albert, zaś w roku 1920, ks. Zygmunt Gorazdowski. Ci trzej wielcy święci odchodzili z tego świata co cztery lata następujące po sobie: 1912 – 1916 –

1920. Takie, na pierwsze spojrzenie są podobieństwa i różnice w życiu tych wielkich Polaków. Dwaj z nich (ks. Markiewicz i ks. Gorazdowski) pochodzili z diecezji przemyskiej, a Brat Albert z archidiecezji krakowskiej. Podkreślić trzeba, że św. ks. Zygmunt Gorazdowski był kapłanem archidiecezji lwowskiej, zaś ks. Bronisław Markiewicz kapłanem zakonnym pracującym na terenie naszej diecezji. Brat Albert nie był kapłanem, ale założył Zgromadzenie Braci i Sióstr Posługujących Ubogim. Aby lepiej zrozumieć ich duchowość i posługę, należałoby zrobić choćby krótkie odniesienie do sytuacji społeczno – politycznej tamtego okresu czasu. Z tego poniekąd wynikać będą ich działania, gdyż z punktu socjologicznego w połączeniu z głębokim życiem duchowym, sytuacja niejako wymuszała ich określone działania. Jednak w tak krótkim przedłożeniu byłoby to prawie niemożliwe, więc już z krótkiego przekazu biograficznego i zakresu ich działalności, będzie można wywnioskować z jakimi problemami przychodziło się im zmierzyć.

Bl. Ks. Bronisław Markiewicz, to kapłan o niespokojnym sercu, poszukujący własnej drogi życiowej już od swojej młodości. W wielkim zarysie można ukazać jego drogę do kapłaństwa, a potem jego dalsze poszukiwania właściwej dla siebie drogi doskonałości chrześcijańskiej. Ostatecznym celem jego poszukiwań było założenie Zgromadzenia Sióstr Świętego Michała Archanioła (Michalitek) i Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła (Księży Michalitów).

Młody Markiewicz od swojej młodości wznagał się o wiarę, bowiem

będąc w piątej klasie przemyskiego gimnazjum, pod wpływem wykładów racjonalistycznego filozofa, Euzebiusza Czerkawskiego, przeżył kryzys wiary. Bolał na tym i podjął nieustępliwą drogę poszukiwania Pana Boga. Szukał wytrwale, aż w końcu wyznał, że po przeczytaniu noweli Józefa Korzeniowskiego, przysłała głębsza refleksja. Na końcu lektury, ten myślący, młody chłopak, upadł na kolana i modlił się: „Panie, Panie Boże, pomóż mi Ciebie rozeznać, albo wskaż mi inną drogę”. Przyszedł kryzys, który został zażegnany przez gorąca modlitwę i żarliwe wołanie o pomoc.

Wstępuje do przemyskiego seminarium, 15 września 1867 roku przyjmuje święcenia kapłańskie i podejmuje posługę duszpasterską w następujących parafiach: Harta (1867-1870), przemyska katedra (1870-1873), następnie podejmuje studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, których jednak nie kończy, gdyż spotyka się z niechęcią do Kościoła, z antyklerykalną postawą tamtejszego środowiska profesorów. Po roku przenosi się do Krakowa, na Uniwersytet Jagielloński, gdzie atmosfera tam panująca również nie była przyjazna Kościołowi, ale wręcz wroga. Po rozpoczęciu III roku studiów zostaje odwołany i skierowany do parafii Gać pod Przeworskiem, gdzie spotkał się z wielkim rozmiarem „biedy, ciemnoty i pijaństwa, w których była pogrążona ludność wiejska”¹.

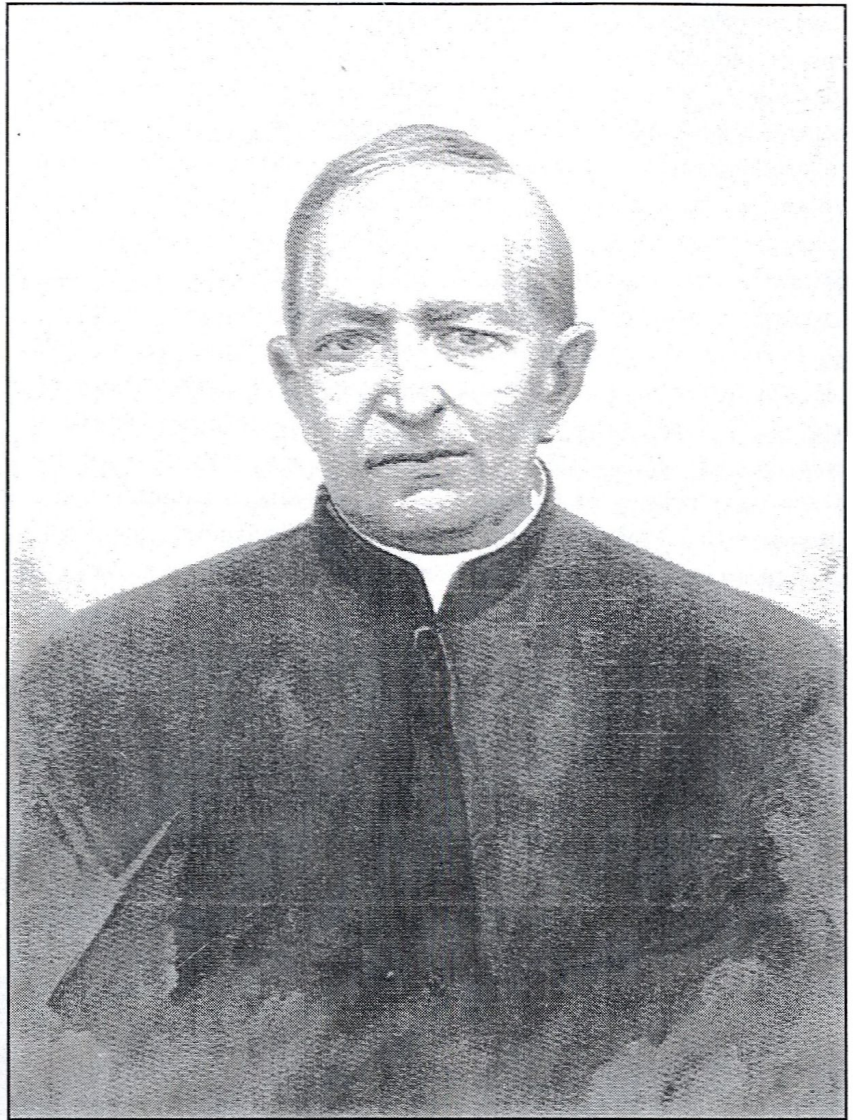
Od 1 lipca 1977 roku podejmuje pracę w parafii Błazowa. Również i tu jego działalność była wielostronna: stawał w obronie wyzyskiwanych tkaczy rękodzielników, przyczynił się do wykształcenia nauczycieli szkoły tkackiej, do zdobycia kredytów na utrzymanie szkoły, założył szpitalik

parafialny, pracował nad otrzeźwieniem parafian, gromadził fundusze na budowę nowego kościoła.

25 października 1882 roku bp Łukasz Solecki widząc jego pracowitość, gorliwość, duszpasterski zapał, mianował go wykładowcą homiletyki i teologii pastoralnej w Seminarium Duchownym w Przemyślu, nadal pozostawiając go na probostwie jeszcze przez dwa lata. Podczas pobytu w Przemyślu zasłynął jako rekolekcjonista i spowiednik sióstr zakonnych.

Ten rodzaj życia i posługi nie satysfakcjonował w pełni Markiewicza, gdyż od dawna nosił się z zamiarem wstąpienia do zakonu. Myślał o zmartwychwstańcach, jezuitach, u których długie lata odprawiał rekolekcje, a także o teatynach. Po rekolekcjach w Mościskach, u redemptorystów, w dniu 10 listopada 1885 roku, wyjechał do Włoch, właśnie z zamiarem wstąpienia do teatynów. Swoich zamiarów jednak z przyczyn nieznanych nie zrealizował, ale 30 listopada tegoż roku spotkał się w Turynie z ks. Janem Bosko, którego poprosił o przyjęcie do zgromadzenia. Prośba jego została spełniona i 1 stycznia 1886 roku, rozpoczął nowicjat w San Benigno Canavese, aby 25 marca 1887 roku, na ręce ks. Jana Bosko, złożyć wieczystą profesję. Został salezjaninem, gdyż ich „cele i zasady działania pokrywały się z jego własnymi zamiarami”²². W Turynie przejął od św. Jana Bosko ideę wychowania najbiedniejszej młodzieży, nosząc się z zamiarem zaszczerpienia jej na grunt polski. Od fundatora salezjanów przejął naczelną zasadę: „powściągliwości i pracy”. Była ona bardzo bliska dotychczasowemu życiu salezjanina Markiewicza.

28 marca 1892 roku Markiewicz przybywa do Miejsca, które od 1894 roku nosi nazwę Miejsca Piastowego. Z wielkim zaangażowaniem przystąpił do szeroko zakrojonej pracy duszpastersko – społecznej. Już od pierwszych tygodni pobytu w parafii



zaczął przyjmować pierwsze sieroty, gdzie na plebanii otworzył schronisko dla najbiedniejszych dzieci. Włożył wiele wysiłku w katechizację dzieci i młodzieży oraz dorosłych, w szerzenie ducha trzeźwości, ożywienia ducha życia sakramentalnego, głoszenie rekolekcji i misji, budowę nowego domu i uposażenia kościoła, podniesienie kultury rolnej. Gromadząc chłopców na starej, zaniedbanej plebanii, ich wychowanie ujął na modłę salezjańską, stąd swoją instytucję nazwał „Zakładem ks. Bosko”. Wobec stale wzrastającej liczby chłopców, ks. Markiewicz poprosił generalnego przełożonego, ks. Michała Rua, o pomocników, którzy w trójkę, w nieco późniejszym terminie przybyli do Miejsca. Już w 1894 roku powstają w Miejscu

Piastowym podwaliny pod przyszłe warsztaty rzemieślnicze dla biednej młodzieży, a także pierwsze klasy gimnazjalne dla przyszłych kandydatów do mającego powstać zgromadzenia. Trzech pierwszych wychowanków, a zarazem i nauczycieli: Stanisław Orlemba, Józef Machała i Walenty Hłyń, w dniu 8 grudnia 1894 roku, z rąk swojego dyrektora otrzymało szatę duchowną. Pierwszy kapłan, Piotr Sikora, otrzymał święcenia kapłańskie w Turynie, w roku 1895 i wrócił do Miejsca Piastowego.

W dniu 5 czerwca 1897 roku przybył do Miejsca Piastowego celem przeprowadzenia wizytacji, wyższy przełożony salezjanów, ks. Mojżesz Veronesi. Pozytywnie ocenił wyniki pracy, pochwalił poziom wychowania

i nauki, ale polecił wstrzymać budowę domu dla umieszczenia większej ilości opuszczonych chłopców, nakazał polepszyć sposób odżywiania się na wzór włoski i podział na dwa stoły. Ks. Markiewicz podporządkował się tym zaleceniom, ale uważał je za niezgodne z duchem ks. Bosko i godzące w jego naczelną dewizę jaką była powściągliwość. Podawanie piwa na obiad i kolację budziło poważne zastrzeżenia miejscowej ludności, a nawet i zgorzienie, bo podważało całą pracę naszego wychowawcy na odcinku trzeźwościowym. Wobec niezrozumienia miejscowych warunków życia,

zakonnego opartego na pierwotnej regule ks. Bosko, z roku 1874. 19 grudnia 1897 roku, przełożony generalny salezjanów, ks. Michał Rua, przekazał biskupowi Soleckiemu decyzję, że ks. Markiewicz został skreślony z listy salezjanów i oddaje go pod jego jurysdykcję. Mimo tego ks. Markiewicz zamierzał wychowywać najuboższe dzieci według ściśle rozumianych zasad powściągliwości i pracy. W prośbie swej wyraźnie wyartykułował słowa odnoszące się do stylu życia, a zalecane przez fundatora salezjanów: „aby przyjmować na wychowanie przeważnie

wydatnej pomocy swego brata, z wykształcenia prawnika, Władysława Markiewicza, dla zabezpieczenia sytuacji prawnej dotychczasowej swojej instytucji, przemianował ją na świeckie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, którego statut został zatwierdzony przez władze świeckie 14 kwietnia 1898 roku. Markiewicz został wkrótce wybrany głównym przełożonym Towarzystwa. Z dniem 1 lipca tegoż roku z jego inicjatywy i pod jego redakcją ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Powściągliwość i Praca”.

Obok zakładu męskiego



po dogłębnym zastanowieniu się +++i zasięgnięciu rady swych przyjaciół: o. Henryka Jackowskiego TJ, ks. biskupa Ignacego Łoboza, ks. infułata Teofila Łękawskiego, 23 września 1897 roku, wniósł on do ordynariusza przemyskiego oraz 5 kwietnia 1898 roku do Stolicy Apostolskiej prośbę o zezwolenie na założenie nowego zgromadzenia

młodzież ubogą i opuszczoną za darmo, a prowadzić życie wraz z personelem swoim na wzór włoskiej okolicy, w której mieszkamy – w powściągliwości i pracy¹³. Spodziewał się, że jego prośba zostanie załatwiona pozytywnie, tym bardziej, że rozpoczął budowę domu dla najbiedniejszych chłopców, którzy tam się osiedlili w roku 1898. Dzięki

zorganizował również zakład żeński na wzór Córek Maryi Wspomożenia Wiernych. Warunki ich życia były bardzo ciężkie. Prowadziły gospodarstwo zakładowe, opiekowały się grupą opuszczonych dziewcząt, prowadziły ochronkę dla dzieci, odwiedzały chorych po domach, prowadziły wiejską szkołkę. Ks. Markiewicz widząc ich zapał

i oddanie ułożył dla nich konstytucje nowego zgromadzenia żeńskiego. W 1901 roku za patrona obydwu organizowanych zgromadzeń wybrał św. Michała Archanioła. Zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej nie przychodziło, gdyż najpierw musiała być zgoda miejscowego biskupa. Biskup przemyski, dziś św. Józef Sebastian Pelczar, jak i bp Jan Puzyna z Krakowa, skłaniali Markiewicza do powrotu do salezjanów, ale nie osiągnęli zamierzonych celów. Stąd bp Pelczar uznał te zgromadzenia za niezgodne z prawem, zabronił używać sutann, odbierać ślubów, do czego ks. Markiewicz zaraz się dostosował. Biskup nie wyraził również zgody na ponowną prośbę o zatwierdzenie żeńskiej gałęzi zgromadzenia, a w sprawie gałęzi męskiej wydał dekret reorganizujący życie zakładu i Towarzystwa „Powściągliwość i Praca” i sam objął nad nim protektorat, zmieniając częściowo jego statut. Zezwolił na prywatne przygotowanie kandydatów do kapłaństwa, ale nakazał składać egzamin państwowy oraz w swoim imieniu mianował dyrektorem zakładu ks. Wojciecha Szmyda, kapłana diecezjalnego. Zezwolił na okres trzech lat na otwarcie „nowej Kongregacji zakonnej męskiej”, z tym zastrzeżeniem, że zostanie ono cofnięte „w razie gdyby przepisom prawa kanonicznego i rozporządzeniom naszym nie stało się zadość”⁴. Ks. Markiewiczowi nie odpowiadała współpraca z ks. Szmydem, dlatego ks. bp J. S. Pelczar, w dniu 6 grudnia 1902 roku, cofnął rozporządzenie zezwalające na zreorganizowanie zakładu. Zezwolił na dalsze prowadzenie zakładu dla biednych chłopców, gdzie uczyliby się rzemiosła i uczęszczali do prywatnej szkoły ludowej, a także na kontynuowanie wydawania miesięcznika „Powściągliwość i Praca”. Ks. Markiewicz pracując w ramach świeckiego Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, kontynuował swoją działalność wychowawczą, ale nie

mógł liczyć na przyjęcie żadnego ze swych wychowanków do polskich seminariów duchownych, dlatego wysyłał ich do Ameryki czy Dalmacji, gdzie wyświęcono łącznie 25 kapłanów. Niektórzy także obawiali się jego radykalnych poglądów na sprawę zmiany zastanych struktur społecznych. Mimo braku zatwierdzenia dzieło ks. Bronisława Markiewicza rozwijało się nadal, a jego wychowankowie prowadzili zakłady wychowawcze w Warszawie i Wilnie oraz w Pawlikowicach i Skomorochach. Również i dziewczęta miały swoje placówki, gdzie prowadziły ochronkę i zakłady wychowawcze w Rzeszowie i Lublinie. Od chwili wybuchu rewolucji w 1905 roku idea ks. Markiewicza znajdowała coraz więcej zwolenników, bo nasilała się pomoc dla zakładów, a cesarz austriacki odznaczył go nawet złotym krzyżem zasługi. Należy podkreślić, że bp Pelczar wspierał zakład, a nawet zachęcał do tego kapłanów na synodzie w 1908 roku. Markiewicz nadal pracował, zdołał jeszcze wybudować szkołę rzemiosł i warsztaty, a w 1910 roku uruchomił nawet własną drukarnię, gdyż był głęboko przekonany o roli słowa drukowanego. Swoje pracowite życie zakończył w dniu 29 stycznia 1912 roku, we wspomnienie św. Franciszka Salezego, które czcił wielce i ceniał.

Jak można ocenić bł. Ks. Bronisława Markiewicza i jego dzieło?

Był to kapłan o niespokojnym sercu i umyśle, stale poszukujący swej właściwej drogi, odpowiadającej jego zasadom, którym był bardzo wierny. To kapłan poszukujący drogi do Pana Boga i do człowieka; kapłan niosący pomoc najbiedniejszym; kapłan bardzo konsekwentny, który nie zrażał się trudnościami, które przyszło mu pokonywać. Dla niego najbiedniejsi byli największą wartością, którym poświęcił całe swoje życie, tak pod względem duchowym, jak i materialnym. Był wychowawcą w wierze i miłości do Pana Boga i Kościoła,

a także względem drugiego człowieka. Najbiedniejsi – to jego największe skarby, którym oddał swoje życie. Wewnętrznie płonął w nim ogień miłości Boga i człowieka. Szukał miejsca w życiu, pragnął służyć Bogu jak najdoskonalej – pragnął świętości. To wielki miłośnik krzyża – „Cieszyć się krzyżem” – to ostatnie podkreślał na każdych rekolekcjach. Nieraz podkreślał to zdanie aż siedem razy. Siedem razy wracał do tego hasła. „Cieszyć się krzyżem, miłować krzyż. Im więcej świat nas upokorzy, tym więcej Bóg nas wywyższy”. – „Dobrze, Panie, żeś mnie upokorzył”. To kapłan wrażliwego sumienia, który nie potrafił, nie umiał aby oddalić tych, którzy pukali do niego i szukali u niego pomocy. I rzucił się w ten wielki wir. Wytrwał! Złożył taki ślub, co tydzień go odnawiał: godzinę adoracji jako przygotowanie do Mszy świętej i pół godziny dziękczynienia po Mszy świętej. Tu jest klucz do zrozumienia tego wielkiego człowieka, człowieka wiary i miłości.

Nam pozostaje modlitwa:

Wszzechmogący i miłosierny Boże, Ty wybrałeś błogosławionego Bronisława, kapłana, na opiekuna i ojca młodzieży opuszczonej. Spraw, prosimy, byśmy zachęceni przykładem jego powściągliwego i pracowitego życia, mogli pewnie pełnić Twoją świętą wolę.

*Ks. Andrzej Skiba
c. d. n.*

¹T. Śliwa, Markiewicz Bronisław Bonawentura, w: Hagiografia polska, red. R. Gustaw, t. 2, Poznań – Warszawa – Lublin 1972, s. 80.

²Tamże, s. 82.

³Archiwum Towarzystwa Św. Michała Arch. Korespondencja i referaty ks. Bronisława Markiewicza, drukowane jako manuskrypt, t. 1, brak miejsca i roku wydania (bmrw), s. 68.

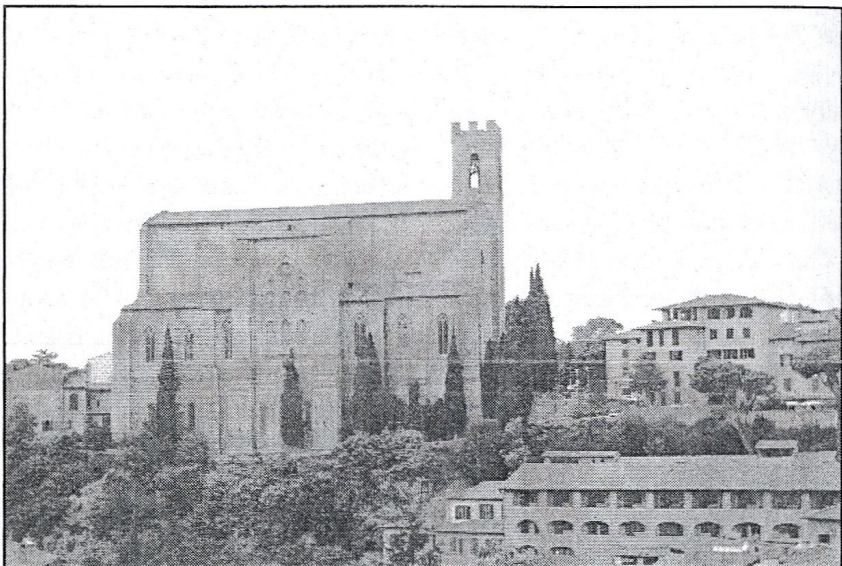
⁴Archiwum, t. 2, s. 91.

Św. Katarzyna – perła Sieny

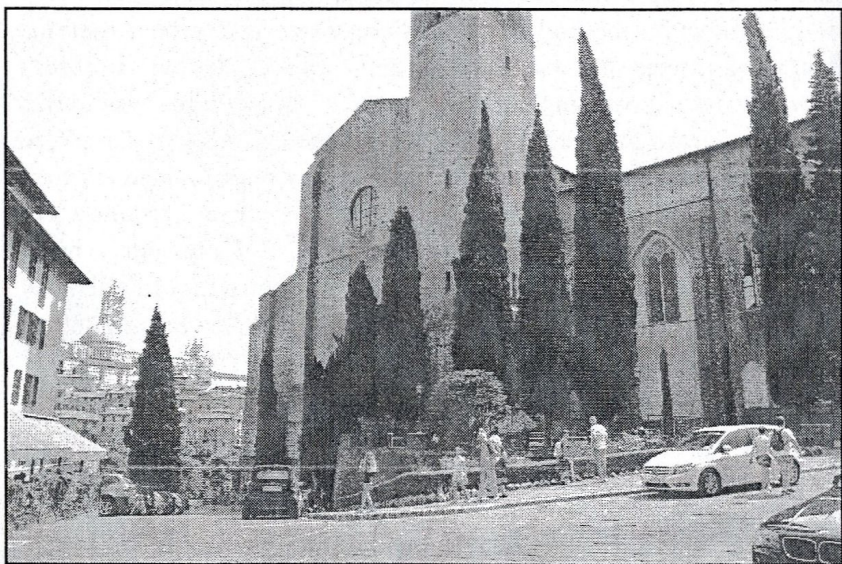
Trudno sobie wyobrazić miasto Sienę bez św. Katarzyny. To właśnie ona, dwudzieste czwarte dziecko sieneńskiego farbiarza, skromna, niepiśmienna (pisać nauczyła się z nie-małym trudem dopiero trzy lata przed śmiercią) tercjarka dominikańska, rozstawiła toskańskie miasteczko na cały świat. Wędrując wąskimi, krętymi uliczkami czuje się, że unosi się nad nimi jeszcze do dziś duch tej świętej mistyczki. Odwiedzając Sienę nie sposób nie pominąć miejsc związanych ze świętą - domu św. Katarzyny, na którego miejscu znajduje się dziś sanktuarium i kościoła San Domenico, w którym znajduje się najstarszy wizerunek świętej i relikwie jej głowy.

Katarzyna Benincasa urodziła się w Sienie w 1347 roku. Był to okres największego rozkwitu miasta, czas dekorowania Sal Ratusza, planów budowy ogromnej katedry. W 1348 roku przyszła jednak straszliwa zaraza, która spustoszyła miasto i być może wywarła duży wpływ na duchowość małej Katarzyny. Już jako dziecko nie chciała prowadzić jak inne dziewczyny beztroskiego życia, ale pragnęła poświęcić się całkowicie Bogu. W wieku 16 lat wstąpiła do fraternali świeckiego zakonu Braci i Sióstr od Pokuty Św. Dominika, które miał swój dom w Sienie przy kościele św. Dominika. Tercjarki Dominikańskie były zakonem czynnym, oddanym posłudze bliźnim, a Katarzyna odznaczała się szczególną gorliwością w modlitwie, umartwieniu i służbie trędowatym. W życiu duchowym przeżywała szczególne wizje, mistyczne ekstazy, gdy rozmawiała z samym Chrystusem i Jego Matką. Zgromadziła wokół siebie wielu uczniów – elitę Sieny – dla których była duchową przewodniczką.

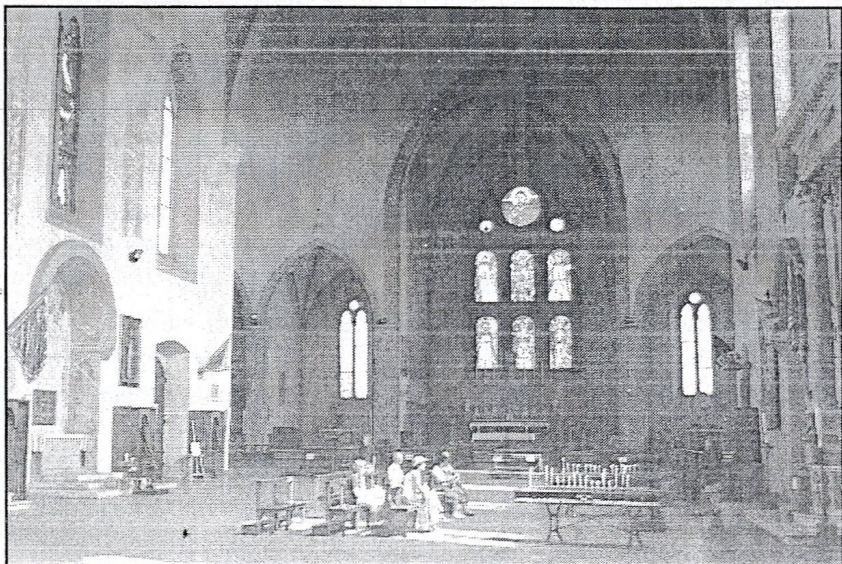
Jak to przeważnie bywa, jej postawa nie wszystkim się podobała, była oskarżana o obłudę i histerię. Chrystus jednak umocnił ją duchowo i nakazał, aby była jego posłanką do najważniejszych osób ówczesnej Europy, zarówno duchownych, jak i świeckich. Ponieważ długo nie



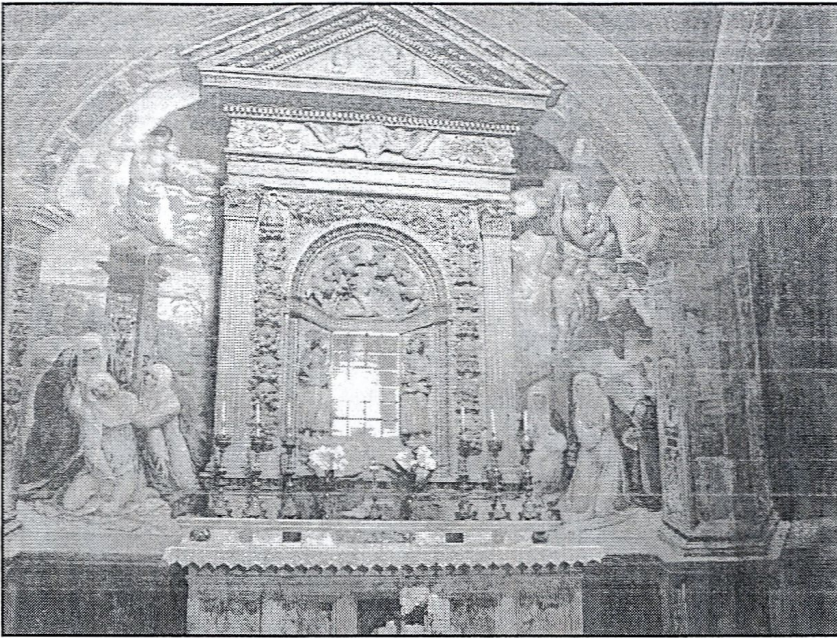
monumentalna bryła San Domenico widziana z oddali



ujęcie na ukos od fasady, przed kościołem strzelają cyprysy, z lewej w oddali widoczna katedra

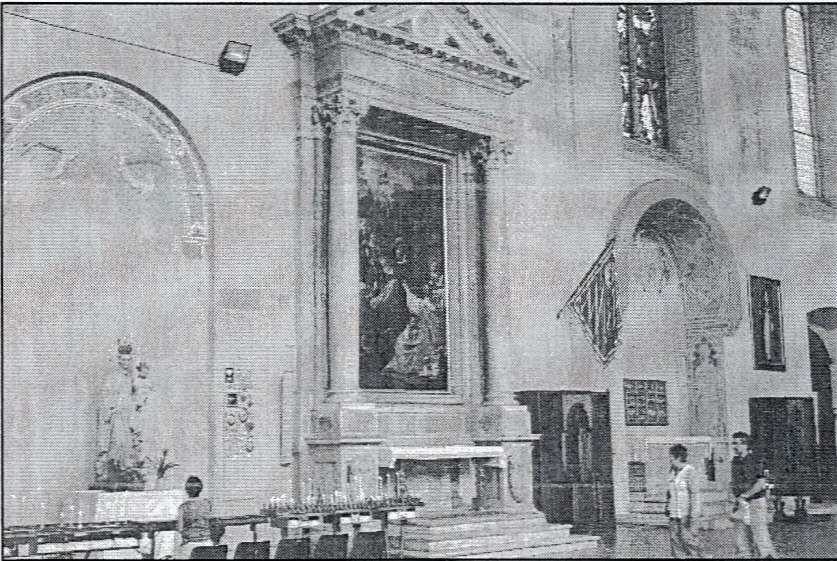


wnętrze potężnej nawy San Domenico i prezbiterium; wierni modlą się naprzeciw kaplicy relikwii św. Katarzyny



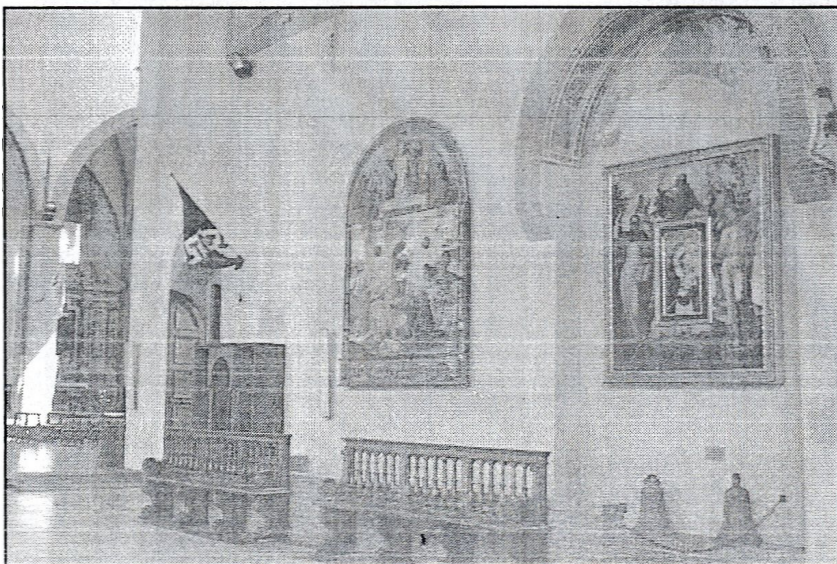
kaplica Relikwii świętej z czaszką św. Katarzyny i freskami Sodomy

potrafiła pisać, dyktowała swoje listy, które były adresowane do papieża, biskupów, dostojników i książąt. Przede wszystkim jednak kierowała swoje pisma do papieży awiniońskich - Urbana V i Grzegorza XI, nagłąc ich, aby powrócili do Rzymu. Wreszcie zdecydowała się na dramatyczny krok – opuściła Sienę i osobiście udała się do Awinionu, aby prosić papieża o powrót. Mimo, że początkowo nic to nie dało, to jednak wkrótce papież Grzegorz XI zdecydował się na przeniesienie się do Rzymu (1377 r.). Niestety, zaledwie rok później doszło do kolejnego dramatu – po śmierci Grzegorza XI kardynałowie wybrali początkowo Urbana VI, ale niedługo później część z nich go odrzuciła i wybrała Klemensa VII. Kościół został podzielony, co było kolejnym bólem dla Katarzyny. Prosiła antypapieża o ustąpienie, a gdy to niewiele dało, pragnęła jak najwięcej osób zgromadzić wokół prawowitego papieża Urbana VI. Na jego życzenie przeniosła się z grupą oddanych sióstr do Rzymu (1378), gdzie nadal starała się o odnowienie Kościoła. Ogromne wysiłki fizyczne i duchowe wyczerpały ją zupełnie, tak że wkrótce zmarła w Rzymie w wieku 33 lat, w 1380 roku. Pozostało po niej ponad 300 listów i 26 modlitw oraz pamięć o jej wspaniałych czynach i mistycznych wizjach, których doznawała.



lewa strona nawy głównej z ołtarzem barokowym

Szukając śladów świętej Katarzyny udaliśmy się najpierw do kościoła San Domenico. To wspaniała gotycka budowla umiejscowiona na jednym ze sienieńskich wzgórz. W pobliżu tego kościoła znajdował się klasztor sióstr św. Dominika. Kościół był budowany od roku 1226, czyli niedługo po śmierci św. Dominika przez braci jego zakonu, a zakończona w roku 1465. Z zewnątrz bazylika odznacza się masywnością, ceglany kolorem ścian i niezbyt wysoką, blankowaną wieżą. Wewnątrz kościół jest ogromny, jasny i bardzo piękny. Bardzo szeroka nawa łączy się z transeptem, tworząc monumentalną całość. Ściany jedynej nawy przeprute są dużymi gotyckimi oknami i pomalowane na biały kolor, a dwuspadowe sklepienie jest wykonane z drewnianych belek. W dolnej partii ścian umiejscowione są liczne



prawa strona nawy ze wspaniałymi obrazami renesansowymi, w tym „Adoracja Dzieciątka”

późniejsze ołtarze oraz wiele obrazów pochodzących z różnych epok. W kaplicy dołączonej do prawej części nawy, dekorowanej freskami z XVI w., autorstwa artysty o przydomku Sodoma, znajduje się czaszka świętej Katarzyny (ciało świętej znajduje się w Rzymie, gdzie umarła). Ponadto wiele wspaniałych arcydzieł znajduje się w kaplicach pod chórem (w tym piękny wizerunek św. Katarzyny autorstwa Andrea Vanni z ok. 1400 roku, uchodzący za najbardziej podobny do prawdziwego wyglądu świętej) oraz w kaplicach umiejscowionych na wschodniej ścianie transeptu (w tym „Maesta” z 1270 r. Guido da Siena).

W kościele św. Dominika panuje o wiele większy spokój niż w katedrze. Nie znaczy to, że nie ma turystów i wiernych, ale jest ich zdecydowanie mniej. Największa ich liczba koncentruje się naprzeciw wejścia do kaplicy relikwii, gdzie ustawione są klęczniki do modlitwy. W kaplicach za transeptem jest pusto, można tu skupić się i nieco pomodlić, kontemplując przepiękne freski i obrazy. Najbardziej spodobał mi się renesansowy obraz „Adoracja Dzieciątka” Francesco di Giorgio z ok. 1490 roku, połączony obecnie w jedno z dwoma innymi dziełami (u góry półokrągły: „Pieta ze św. Michałem i Magdaleną” Matteo di Giovanni, na dole pięć różnych scen przypisywanych Bernardo Fungai), wiszący niedaleko wejścia do kaplicy relikwii. Udało mi się też zrobić kilka zdjęć, choć raczej nie wolno tego czynić, ale jest tu dosyć jasno i nie potrzeba błysku, aby ujęcie się udało. Sfotografowałem m. in. monumentalny obraz pt. „Św. Jacek uciekający z płonącego miasta z figurą Madonny”, autorstwa Francesco Vanni z ok. 1600 r. Warto wyjaśnić, że ten polski święty dominikanin był czczony przez członków zakonu św. Dominika na całym świecie i dlatego także w Sienie, w ich kościele, jest miejsce na jego wizerunek.

Po zwiedzeniu kościoła relikwii św. Katarzyny udaliśmy się do sanktuarium jej domu rodzinnego. Warto powiedzieć, że rodzina świętej, choć bardzo liczna, nie żyła w biedzie i posiadała stosunkowo obszerną siedzibę. Według niektórych źródeł



fragment obrazu: „Św. Jacek ucieka z płonącego miasta ze statua Madonny”



Andrea Vanni – „Św. Katarzyna” z ok. 1400 r., najbliższy prawdziemu wizerunkowi świętej

przez pewien czas Katarzyna prowadziła pustelnicze życie w swoim rodzinnym domu, gdzie gromadzili się też jej duchowi uczniowie. Nie jest dla mnie do końca jasne, czy trwało to aż do opuszczenia Sieny, czy też przez niektóre okresy życia mieszkała w domu sióstr przy kościele św. Dominika (były to tercjarki, czyli nie tak ścisły zakon jak inne). W każdym razie po kanonizacji świętej w 1461 roku władze Sieny postanowiły wykupić dom i zbudować tu sanktuarium ku jej czci.

Obecnie sanktuarium składa się z małego placu otoczonego portykiem kolumnowym przez który schodzi się nieco w dół, po schodach na mały przykryty dziedziniec. Po jego dwóch stronach znajdują się jakby dwa kościółki, tzw. „Kościół Krucyfiksu” zbudowany w latach 1614 – 23, bogato zdobiony w stylu barokowym, który kryje krucyfiks, przy którym święta otrzymała stygmaty. Drugi kościółek, do którego wchodzi się kierując się w lewo to tzw. „Oratorium kuchni”, w miejscu, gdzie znajdowała się kuchnia rodziny Benincasa. Ten kościółek także jest zdobiony wspaniałymi freskami ukazującymi życie świętej, powstałymi w XVI wieku. Cała feeria barw, symboli, przedstawionych wydarzeń z życia świętej Katarzyny uderza wprost w widza i właściwie nie pozwala przez swoją objętość, aby się z nimi zaznajomić. Trzeba by było chyba całego dnia, aby prześledzić całość życia świętej ukazanego na freskach, jej znaczenie dla Kościoła, papieżstwa i duchowości chrześcijańskiej.

Żegnamy więc Sanktuarium Domu św. Katarzyny z pewnym niedosytem, ale też przepełnieni porażającą spuścizną tej „zwykłej-niezwykłej” świętej. Mimo swojej pokory, braku wykształcenia, małego znaczenia politycznego prostej kobiety w owych czasach, dokonała tak wiele. Blask jej świętości niewątpliwie promieniuje aż do dzisiaj i jest zachętą do głębokich duchowych przemyśleń.

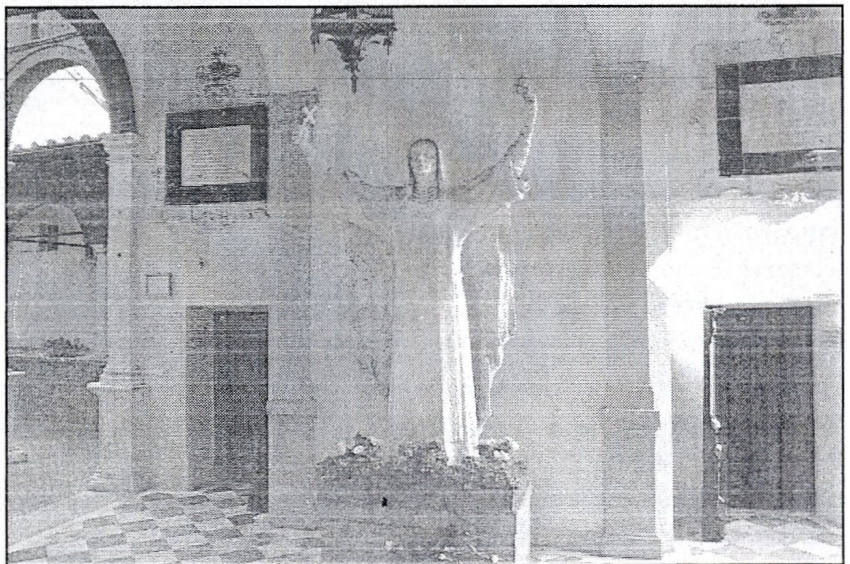
Ks. Tomasz Grzywna



Francesco di Giorgio, „Adoracja Dzieciątka”



portyk kolumnowy przy „Sanktuarium Domu Św. Katarzyny”



pomnik świętej z białego kamienia w przedsiionku między świątyniami

W pierwszą rocznicę śmierci Księdza Prałata Adama Sudoła

Rocznice odejścia „w inny wymiar” zmuszają nas zawsze do refleksji nad przemijaniem życia ziemskiego. Jest ono niepowtarzalne, jedyne, dlatego bardzo cenne w swojej treści i w swojej wymowie. „Przemija postać tego świata” – mówi św. Paweł (1 Kor 7,31), a na tamten świat idą za nami uczynki dobre lub złe!

Wspominamy w tym przemijaniu bliskich i dalszych, których już nie ma wśród nas, a którym winniśmy pamięć, bo człowiek tak długo żyje w naszych sercach, jak długo trwa o nim pamięć!

W listopadzie mija pierwsza rocznica odejścia do DOMU OJCA ks. prałata Adama Sudoła, wieloletniego proboszcza parafii Przemienienia Pańskiego, której wiernie służył i dla niej pracował.

Kapłaństwo Jego było twórcze i piękne oraz bogate w różne przeżycia i wydarzenia historyczno – narodowe. Żył przecież w okresie historycznych przemian, historycznych zakrętów i przemian oraz cierpkich doświadczeń osobistych.

Kapłan HEROS? Na pewno tak! Bo brzemień historii było ciężkie i konsekwencje zaangażowania się w jej nurt też trudne: szykany, zastraszanie, ataki na odważną postawę w głoszeniu prawdy ewangelicznej i historycznej, różne cierpkie doświadczenia chorobowe też nie były łatwe. A jednak Ksiądz szedł dzielnie po patriotycznych i ewangelicznych ścieżkach życia, będąc przykładem dla innych.

Był wielkim entuzjastą „Solidarności”, angażował się sercem i duszą w jej działalność, a w stanie wojennym bronił jej członków i aktywnie pomagał

rodzinom internowanych i prześladowanych.

Za tę niezłomną działalność został potem odznaczony medalem „Solidarności” i orderem państwowym. Wielki patriota, wielki kapłan, ciekawa i pełna inicjatywy osobowość, zawsze pogodny i zawsze otwarty na sprawy Kościoła i ludzi. Nie ma chyba Sanoczanina, który by nie pamiętał tej kapłańskiej sylwetki. Zawsze witał się



serdecznie ze spotkanym parafianinem na ulicy i zawsze znalazł czas z nimi na rozmowę.

A potem przyszła ciężka choroba, z którą walczył dzielnie aż do odejścia. Spotykaliśmy się często jako pacjenci w szpitalu i często rozmawialiśmy o tajemnicy cierpienia, bo każda choroba, szczególnie nieuleczalna nią jest!

Ostatnie słowa w szpitalu do mnie:

„Jestem pogodzony z odejściem i wiem, że niebawem to nastąpi. Bo dalej już nie można mnie leczyć, skończyły się zasoby rezerw, więc proszę się modlić, bym długo nie cierpiał”.

Walczył do końca z agresywną chorobą będąc przykładem zmagania się z dramaturgią swego starczego losu. Bóg ofiarował Mu w prezencie długie i piękne twórczo życie...

Odszedł w jesienny dzień... do swoich... do Pana... na audiencję, w inny wymiar, w którym nie ma już bólu i cierpienia.

Jestem dłużniczką Ks. Prałata Adama, bo to dzięki Jego serdecznemu wsparciu i pomocy – moje wiersze ujrzały światło dzienne. Mobilizował mnie do pisania, gdyż moje życie też obfitowało w różne „pasma udreki chorobowej”. Umiał Ksiądz znaleźć dla mnie pokrzepiające słowa otuchy, gdy wszystko naraz straciło sens. Dzięki Księdzu Adamowi zrozumiałam, że nie ma życia bez cierni, zakrętów i cierpkich doświadczeń, że do końca trzeba dzielnie walczyć z przeciwnościami losu, że nie wszystko nam w życiu wychodzi, zgodnie z naszą wolą i naszymi pragnieniami.

Swoją postawą w walce z chorobą i bólem uczy nas, że nie wolno nigdy rezygnować z NADZIEI, bo nadzieja zawsze umiera ostatnia! I nie wolno się też buntować, choć bunt wszelaki – jak mówi Balzak – jest rzeczą ludzką – i nie zawsze protestem, lecz bolesnym krzykiem duszy z obolałego ciała. Ks. Prałat znosił choroby z pokorą, bo kochał ŻYCIE i ufał Bogu!

Zofia Bałka

„Błogosławieni, którzy w Panu umierają”

Jak każdego roku podajemy statystykę osób, które odeszły do Pana w bieżącym roku 2013.

1. Stanisław Josz, lat 89, + 5.01
2. Maria Ryniak, lat 57, + 5.01
3. Wiesława Niedzielska, lat 77, + 7.01
4. Kazimiera Zimna, lat 93, + 7.01
5. Antoni Dębiński, lat 70, + 17.01
6. Stefan Łajkosz, lat 76, + 17.01
pogrzeb w Hołuczkwie
7. Maria Fus, lat 91, + 18.01
8. Paweł Kosina, lat 86, + 19.01
9. Ryszard Namasny, lat 57, + 19.01
10. Tadeusz Starościak, lat 84, + 20.01
11. Emilia Indyk, lat 85, + 23.01
12. Eugeniusz Rogowski, lat 73, + 23.01
13. Stanisław Wikiera, lat 70, + 24.01
14. Bogusława Zagórska – Groszek, lat 65, + 31.10.2012 w Warszawie, pogrzeb 25.01.13 w Sanoku
15. Jan Bereźniak, lat 67, + 31.01
16. Zygmunt Raczkowski, lat 50, + 4.02
17. Apolonia Bieleń, lat 81, + 13.02



18. Jan Lisik, lat 76, + 14.02
19. Krystyna Drwiega, lat 66, + 20.02
20. Elżbieta Papciak – Lurska, lat 83, + 25.02
21. Bronisław Czopor, lat 87, + 1.03
22. Marek Fuksa, lat 56, + 2.03
23. Anna Fedasz, lat 96, + 3.03
24. Edward Wojtowicz, lat 91, + 3.03
25. Elżbieta Gorczyca, lat 85, + 6.03
26. Anna Fijałkowska, lat 95, + 6.03
27. Edmund Nahurski, lat 90, + 11.03
28. Maria Kopczyk, lat 84, + 13.03
29. Krzysztof Wojnarowski, lat 54, + 16.03
30. Maria Kłojzy, lat 73, + 17.03
31. Zofia Kulon, lat 71, + 17.03
32. Marian Duduś, lat 77, + 18.03
33. Krzysztof Prokop, lat 56, + 19.03
34. Bronisław Ryś, lat 76, + 22.03
35. Wojciech Pierożyński, lat 56, + 26.03
36. Izabela Szuba, lat 86, + 27.03
37. Julia Prokop, lat 84, + 4.04
38. Włodzimierz Górski, lat 60, + 6.04
39. Zenon Cichomski, lat 62, + 8.04
40. Marta Kocaj, lat 78, + 17.04
41. Maria Struś, lat 60, + 21.04
42. Jerzy Mielnikiewicz, lat 51, + 22.04
43. Tadeusz Władyka, lat 83, + 24.04
44. Marian Czerwiński, lat 79, + 25.04
45. Jan Kielbasa, lat 62, + 26.04
46. Marian Kaliniak, lat 53, + 26.04
47. Jadwiga Romaniak, lat 81, + 29.04
48. Janina Mól, lat 83, + 2.05
49. Stefan Kopeć, lat 90, + 6.05
50. Stefan Pietrzak, lat 54, + 6.05



51. Józef Wajda, lat 73, + 7.05
 52. Władysław Hezner, lat 76, + 10.05
 53. Adam Kruczek, lat 78, + 12.05
 54. Marian Jabłonowski, lat 56, + 15.05
 55. Helena Tarnawska, lat 90, + 19.05
 56. Wojciech Hipner, lat 59, + 30.05
 57. Władysława Mielnik, lat 91, + 7.06
 58. Zygmunt Patronik, lat 69, + 12.06
 59. Tomasz Sobota, lat 40, + 15.06
 60. Władysław Matuszek, lat 88, + 19.06
 61. Maria Froń, lat 102, + 27.06
 62. Magdalena Michalska, lat 85, + 11.07
 63. Antoni Mazur, lat 93, + 11.07, pogrzeb w Trepczy
 64. Marian Kuzio, lat 81, + 17.07
 65. Eugeniusz Graboń, lat 87, + 22.07
 66. Zofia Suska, lat 87, + 27.07
 67. Florianna Dżoń, lat 88, + 29.07
 68. Maria Gadomska, lat 64, + 30.07
 69. Genowefa Serafin, lat 91, + 31.07
 70. Mieczysław Haduch, lat 80, + 2.08
 71. Krystyna Starzak, lat 61, + 11.08
 72. Janina Kielar, lat 89, + 17.08
 73. Wiesława Pelc, lat 75, + 21.08
 74. Ludmiła Schmidt, lat 96, + 28.08
 75. Edward Gadomski, lat 64, + 3.09
 76. Maria Maziopa, lat 88, + 6.09
 77. Kazimierz Wilk, lat 78, + 6.09
 78. Roman Daszyk, lat 82, + 7.09
 79. Paul (Paweł) Kulczycki, lat 58, + 28.07 w USA, pogrzeb 21.09 w Sanoku
 80. Krzysztof Adamiak, lat 65, + 19.09
 81. Anna Antoszevska, lat 74, + 22.09
 82. Henryk Konieczko, lat 66, + 26.09
 83. Jadwiga Niemiec, lat 56, + 28.09
 84. Adam Huczko, lat 85, + 3.10
 85. Halina Klimowicz, lat 76, + 4.10
 86. Ewa Graczyk, lat 81, + 9.10
 87. Władysław Sobolak, lat 76, + 15.10
 88. Marianna Drwiega, lat 91, + 18.10
 89. Ryszard Wojnar, lat 73, + 19.10
 90. Jadwiga Furmankiewicz, lat 72, + 23.10
 91. Andrzej Pielech, lat 53, + 26.10, pogrzeb w Prusieku
 92. Maria Szczęsna, lat 84, + 27.10, pogrzeb w Domaradzu
 93. Ludmiła Mazur, lat 79, + 29.10
 94. Bronisław Dubis, lat 83, + 29.10
 95. Kazimierz Froń, lat 70, + 29.10

Niech odpoczywają w pokoju!

Zdjęcia z Cmentarza Miejskiego w Sanoku, fot. ks. Tomasz Grzywna



Nowi kapłani

Od kilku tygodni w naszym kościele podjęli służbę nowi kapłani. Pragniemy przedstawić nieco ich sylwetki, aby nasi Parafianie mieli możliwość poznania swoich pasterzy.

Ks. Stanisław Guzik

Urodził się w 1936 roku w Głowience koło Krosna. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Krośnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1960 roku. Pracował jako wikariusz w następujących parafiach: Nowy Żmigród 1960–62; Dynów 1962–64; Łańcut 1964–68; Sanok Fara 1968–70; Strzyżów 1970–75. Następnie był proboszczem parafii Jabłonka w latach 1975–85 oraz Jedlicze w latach 1985–2007. Od 2007 roku jest na emeryturze. W związku z prośbą o pomoc w naszej parafii podjął się tego zadania od października 2013 roku, wracając niejako do pracy w Sanoku po 43 latach.



Ks. Waldemar Gawron

Urodził się w 1946 roku w Skarżysku – Kamiennej. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach w latach 1965–71. W 1971 roku otrzymał święcenia kapłańskie i pracował jako wikariusz w różnych parafiach diecezji kieleckiej w latach 1971–83. Następnie był proboszczem w diecezji kieleckiej w parafiach Krzykawka, pow. Olkusz; Kielce pod wezwaniem Ducha Świętego; Ryczów, pow. Zawiercie. W związku ze zmianami organizacyjnymi Kościoła w Polsce w 1992 roku jego parafia znalazła się w nowej diecezji sosnowieckiej. Potem jeszcze był proboszczem w parafii Jaworzno – Byczyna oraz parafii Jeżówka koło Olkusza. Jest emerytem od roku 2010. Emeryturę postanowił spędzić w Bieszczadach. Mieszka w bloku na terenie parafii Chrystusa Króla w Sanoku. Od niedawna pomaga w spowiedzi i odprawia msze święte w naszej parafii.



Życzymy kapłanom związanym od niedawna z naszą parafią wielu łask Bożych w pracy duszpasterskiej i radości z przebywania wśród nas.

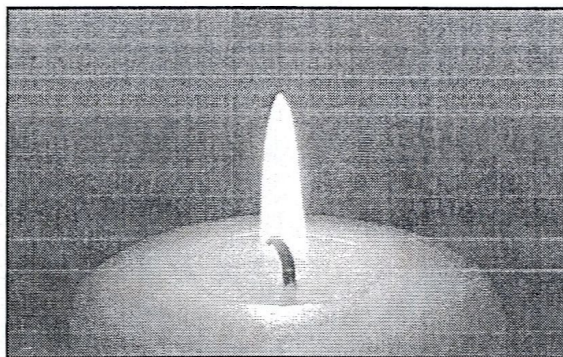
Red.

31 Niedziela zwykła – 03.11.2013

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś o godzinie 17.00 nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic różańcowych.

2. Przypominamy, że każdego dnia w miesiącu listopadzie modlimy się za Zmarłych, których imiona i nazwiska są podawane w wypominkach, zaś w poniedziałki wieczorem odprawiamy Msze święte.



Intencje w tygodniu Od 4 do 10.11.2013 r.

Poniedziałek – 4.11

6.30 + Maria (greg.)
7.00 + Stanisława (f) Froń 8 r. śm. i ++ z rodziny
7.30 + Genowefa int. od sąsiadki Ani z rodziną
18.00 1. + Bronisław (greg.)
2. + Józefa (f) Witkoś
3. ++ poleceni w wypominkach
4. o zdrowie i bł. Boże dla Urszuli

Wtorek – 5.11

6.30 + Maria (greg.)
7.00 + Danuta i Maria
7.30 + Zbigniew Polit
18.00 1. + Bronisław (greg.)
2. o zdrowie, bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla ks. Sławomira w dniu imienin
3. za ++ z rodziny Gdomskich
4. o łaskę wiary, zdrowie i Boże błogosławieństwo dla sióstr z Róży bł. Bronisławy

Środa – 6.11

6.30 + Maria (greg.)
7.00 + Franciszek i Marek

7.30 ++ siostry z Róży św. Faustyny
18.00 1. + Bronisław (greg.)
2. + Karol
3. + Paulina i Jan Izdebscy
4. o wieczną nagrodę dla zmarłych kapłanów, którzy pracowali w naszej parafii od Róży bł. Bronisławy

Czwartek – 7.11

6.30 + Maria (greg.)
7.00 + Stefania i Czesław
7.30 + Stanisław Marszałek 5 r. śm.
18.00 1. + Bronisław (greg.)
2. + Helena Adamska 8 r. śm.
3. + Janina, Władysław, Bronisława (f)
4. w intencji Marii i Bogusława w 30 rocznicę ślubu o bł. Boże w dalszym życiu dla nich, ich dzieci i wnuków

Piątek – 8.11

6.30 + Maria (greg.)
7.00 + Janina Kielar
7.30 + Maria Graboś
18.00 1. + Bronisław (greg.)
2. + Krystyna Drwięga
3. dziękczynna za otrzymane łaski

z prośbą o bł. Boże dla Tomasza, Małgorzaty i Adasia
4. + Zygmunt, Stanisław, Mikołaj, Wiktoria

Sobota – 9.11

6.30 + Maria (greg.)
7.00 + Józef, Helena, Julian Sternik
7.30 + Cecylia Klekawka int. od sąsiadów
18.00 1. + Bronisław (greg.)
2. + Józef, Helena, Michał, Jan Jasińscy
3. + Piotr Dańko

Niedziela – 10.11

6.30 za parafian
8.00 + Maria (greg.)
9.30 + Bożena Szajnowska i ++ z rodziny Buczków
11.00 + Kazimierz Bogaczewicz r. śm.
12.30 + Irena i Kazimierz Kobylarscy
16.00 o zdrowie i bł. Boże dla członków Kółka Rolniczego oraz za ++ członków
18.00 + Bronisław (greg.)
Płowce: int.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia